

[s/y ZAWISZA CZARNY i generał Mariusz Zaruski](#)

Kategoria : [Z historii wodniactwa](#)

Wiktor Wróblewski 21.05.2004 20:10

Przyjęta w 1932 roku Uchwała V Konferencji Harcerskiej o nabyciu jachtu do dalekich rejsów morskich została zrealizowana dopiero po trzech latach. Na ten cel udało się harcerstwu uzyskać resztę funduszy zgromadzonych przez Komitet Floty Narodowej. Harcerzom oddano sumy zebrane głównie przez młodzież szkolną. Razem było tego około osiemdziesiąt tysięcy złotych, a więc bardzo mało jak na zamierzone przedsięwzięcie.

Panował jednak wówczas kryzys węglowy i w 1934 roku można było kupić unieruchomiony statek za niewspółmiernie do jego rzeczywistej wartości niską ceną. Za trzymasztowy, wyposażony w silnik pomocniczy szkuner PETREA, wprowadzie stary, ale dobry i mocny, harcerze zapłacili trzydzieści dziewięć tysięcy złotych. Szkuner wymagał jednak nie tylko remontu, ale i gruntownej przebudowy na statek szkolny, mogący pomieścić pięćdziesięciu węglarzy. Było to zadanie, które Stocznia Gdańska podejmowała się wykonać za dwieście siedemdziesiąt tysięcy złotych. Ponieważ harcerze nie dysponowali taką kwotą, postanowili przebudować PETREĘ sami i na pamiątkę imienia polskiego rycerza Zawiszy Jana Czarnego Sulimczyka z Garbowa nazwać ją ZAWISZA CZARNY.

Odbudowany siłami harcerskimi ZAWISZA CZARNY przeszedł bez zastrzeżeń badania techniczne stanu bezpieczeństwa i uzyskał najwyższą klasę zdolności węglowej. Pozostawała jeszcze sprawa kapitana.

„Gdy delegacja harcerzy z harcmistrzem W. Bublewskim na czele przysłała prosić Generała M. Zaruskiego o objęcie funkcji kapitana tego największego w Polsce i na Bałtyku jachtu, a zarazem największej ze wszystkich jednostek skautowych na świecie. Generał był zaskoczony, zdziwiony i wzruszony, ale propozycję przyjął.”

ZAWISZA CZARNY, 305-tonowy, flagowy jacht szkolny Związku Harcerstwa Polskiego, wyruszył w pierwszy rejs z Gdańska dnia 29 czerwca 1935 roku. Dowodził nim 68-letni wówczas szturman dalekiej żeglugi Mariusz Zaruski, a wraz z licznymi gośćmi i przyjaciółmi harcerstwa, żegnała ZAWISZĄ na kei zawsze niepewna pogody na wybrzeżu generałowa Izabela Zaruska z nieodłączną parasolką w ręku. Żegnała jacht unoszący jej młodą i pięćdziesięciu dwóch ludzi załogę w drogę do Kopenhagi, Londynu, Antwerpii i z powrotem do Gdyni.

Drugi rejs z załogą pięćdziesięciu jeden ludzi (w tym dwudziestu dziecięciu uczniów Szkoły Morskiej) trwał od 29 sierpnia do 30 września 1935 roku, przy czym ZAWISZA zawinął do portów: Visby, Helsinki, Tallin, Ventspils, Liepaja, Gdynia. Dnia 29 czerwca 1936 roku odbył się w obecności przedstawicieli rządu i społeczeństwa uroczysty chrzest s/y ZAWISZA CZARNY. Ojcem chrzestnym został marszałek Edward Rydz-Śmigły, którego reprezentował generał Gustaw Orlicz-Dreszer, chrzestną matką pani Maria Mościcka, żona Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W tymże sezonie s/y ZAWISZA CZARNY odbył dwie duże podróże po Bałtyku. W rejsie lipcowym odwiedził porty szwedzkie: Karlskrona, Visby, Haapsalu w Estonii i Hanko w Finlandii. Rejs ten był poświęcony rewizycie żeglarzy szwedzkich (ze Svenska Seglarskolan w Karlskronie) oraz udziałowi w zlocie skautów fińskich i estońskich. Podczas drugiego rejsu (sierpień - wrzesień) statek harcerski zawinął do Kopenhagi, Göteborgu i Nakskov. Punktualność i pomyślny przebieg wypraw jeszcze raz wykazały wielkie walory statku oraz wyrobienie harcerskiej załogi i kierownictwa (w pierwszym rejsie statek przebył niezwykle silny sztorm).

ZAWISZA wyrusza co roku w kilka pełnomorskich pływów. W 1937 roku wyruszył do Calais, aby pokazać harcerzom Wielką Wystawę Światową w Paryżu. Z każdego z tych rejsów powracała nowa grupa młodych, zakochanych w żeglarskim harcerstwie.

Na kilka dni przed wybuchem wojny s/y ZAWISZA CZARNY powrócił z planowego rejsu i czekał w porcie gotowy do wyjścia w morze, ale generał Zaruski nie wyruszał ponownie w drogę; choć zbliżała się wojna, ZAWISZA pozostał na cumach.

Generał Mariusz Zaruski napisał kiedyś:

“Przywykałem i marzę na pokładach jachtu nie po to, a żeby z was uczynić sportowców, lecz dlatego, a żebyście Wy - jako Polacy - poznali morze, uczuciem się z nim związali, uznali je za własną, bezcenną wartość, bez której nie ma przyszłości dla dzisiejszej Polski”

Jeszcze zanim Mariusz Zaruski został kapitanem ZAWISZY CZARNEGO, jego postać była już owiana sławą legendy. Opowiadano o nim, że w czasie sprowadzania z Francji zakupionego przez Polskę JUNAKA polecił zaopatrzyć jacht w beczki czerwonego wina. Wino okazało się tak kwaśne, że członek kadry juniorów Yacht Klubu Polski Zygmunt Staniszewski, późniejszy powojenny komandor klubu, a wtedy na JUNAKU niefortunny nabywca beczki, chciał ją po prostu wyrzucić do morza. Zaruski się temu sprzeciwił. W Kanale Angielskim (La Manche) podpył do JUNAKA rybacy oferujący ryby. Generał kupił śledzie i wrzucił je do beczki. Po trzech dniach nie było na jachcie większego smaku nad śledzie marynowane w czerwonym winie.

W innym rejsie na JUNAKU brał udział pewien major bez sławego doświadczenia. Na pełnym morzu fala zmogła łódzowego oficera i to w toalecie. Wachtowy, młody student, lecz sternik morski, polecił majorowi oczyścić zabrudzone miejsce. Ten przyjął polecenie jako obrazę munduru, Wtedy Mariusz Zaruski poprosił o kubek, zdjął kurtkę, zakasał rękawy i biorąc ze sobą sprawcę poszedł czyścić brudy. Major nie wytrzymał:

- Co pan robi, panie generale! To nie uchodzi! - zawołał.

Zaruski uśmiechnął się pod włos:

- No cóż, panie majorze, kiedy oficerowie nie robią tego co trzeba, muszą wykonać to generałowie.

Mariusz Zaruski wierzy w żeglarsstwo i zapewne dlatego umiało je tak świetnie propagować. Dla pokazania jachtingu z najlepszej strony, gotów był nawet do popełnienia żeglarskiej herezji. Mówiono, że kiedy wychodził z Jastarni na ZAWISZY przez włoski tor wodny. Wiatr był przeciwny, chociaż bardzo słaby. Na przystani pasażerskiej stały tłumy zachwycone postawą harcerzy i sumiastymi włosami kapitana-generała. Oczywiście wszyscy oczekiwali, że jacht podniesie żagle i wypłynie pod chmurą białych płócien z dumnie, opocząc banderą. Oczekiwał tego również prezydent Ignacy Mościcki, który chwilę przed tym gościł na pokładzie u harcerzy.

W ośrodku żeglarskim naprzeciw przystani pasażerskiej, przy którym cumowała ZAWISZA, przypatrywali się uroczystemu pożegnaniu żeglarze Akademickiego Związku Morskiego. Oczywiście wiedzieli, że ZAWISZA powinien włączyć silnik i nie podnosić żagli przez tor wodny, a dopiero potem postawić swoje płótna. To samo wiedział świetnie gen. Mariusz Zaruski. Wiedział jednak również, że publiczność pragnie z bliska zobaczyć żagle na masztach. Dał więc komendę i wszyscy mogli obserwować pracę harcerzy przy linach i płótnach. Zachwyt ogarnął tłumy, gdy ZAWISZA z postawionymi żaglami i wydętym w stronę rufy bryfokiem majestatycznie oddalał się od brzegu. Tylko uważniejsi dostrzegli lekki obłok wychodzący z rury wydechowej i posłyszeli ciche pykanie silnika.

Jak wielu wojskowych, gen. Mariusz Zaruski dumny był ze swojej pamięci. Żeglarzy, którzy pływali na ZAWISZY, pamiętał doskonale i to po nazwisku. Był też niestrudzonym wychowawcą i uważnym opiekunem załogi. Świadczy o tym między innymi następujące wspomnienie Kazimierza Haski:

Pamiętam, któregoś roku wchodził na ZAWISZĘ na następne z kolei pływanie, salutując przepisowo banderą. Generał jest akurat na pokładzie,

nie zdążył się jeszcze "Staremu" zameldować, a tu słyszy: - ach, jak to miło druha Haska, nie zapomnieli i znowu przyszliście z nami pomóc. - To było budujące. Kimś był w owym czasie, młodym, nic nie znaczącym człowiekiem, a Generał to była postać i mimo tego do młodego żeglarsza zwracał się pierwszy z tak serdecznym powitaniem.

Innym razem "Stary" wymyślił sobie linę zabezpieczającą na reii. Biegła ona od noku do masztu i do drugiego noku. Chodziło o to, aby żeglarz pracujący przy bryfoku stojąc na percie miał z tyłu jakieś zabezpieczenie, gdy przy tej pracy ręce musiały być wolne do roboty i tyle było tego trzymania się, ile się miało w palcach twardego poroka. Generał zlecił mi tę robotę. Siedział sobie okrakiem, przy dobrej pogodzie na reii i pracował. W pewnym momencie czuł, że ktoś jest za mną na wantach. Patrzył, a to Generał, a za nim Pankiewicz (ten kochany człowiek). Generał widząc, że patrzę na niego, mówi swoim spokojnym, pouczającym głosem - Pamiętajcie druha Haska, że od solidności waszej roboty może zależeć życie ludzkie, trzeba więc pracę wykonać rzetelnie i dobrze. - Takich momentów było więcej.

Zwycięstwo Mariusza Zaruskiego w wyborach do władz Polskiego Związku Żeglarskiego otworzyło nowy rozdział w historii żeglarstwa amatorskiego w Polsce. Dokonał się wtedy zasadniczy zwrot ku żeglarstwu morskemu, z niewątpliwym przejściowym zaniedbaniem spraw regatowych i klubowych, jednak z jednoczesnym włączeniem w ogólnopolski nurt związkowy młodzieżowej harcerskiej.